

A jednak nie trzeba drzeć.

Organ urzędowy sowiecki „Izwiestja“ z dn. 18 b. m. zamieszcza pod powyższym tytułem artykuł, podpisany kryptonimem „Nemo“ tej treści:

„Upadek Kazania i Symbirska, niezawodnie jest znacznym zwycięstwem i świadczy o dobrej organizacji wojsk sowieckich.

Wróg nadłamanym, wróg się cofa, lecz mimo to jest on jeszcze dostatecznie silny, a tym samym i niebezpieczny.

Wojska sowieckie ani na chwilę nie powinny odpoczywać, dałoby to bowiem wrogowi możliwość nabrania siły i zadania nam nowego ciosu.

Nadto telegram przyniósł wiadomości, które pozwalają przypuszczać, że siły kontrrewolucyjne, połączony się na północy z Anglikami, mogą wyzyskać sytuację na innym odcinku frontu.

Ażeby nie twierdzić głośnie, przytoczę tu wszystkie fakty, znane z gazet i komunikatów.

Pa pierwsze — Czecho-Słowacy z Kazania skierowali się na Symbirsk, skąd ruszyli w kierunku Samary. Jak więc widzimy, siły Czecho-Słowaków symbirsko-kazańskiego rejonu nie zostały rozbite doszczętnie i zostały samar-szkańską grupę kontrrewolucyjną. Dalej, korespondent „Prawdy“ donosi, że Czesi zamierzają iść na Saratów po naftę i benzol.

Istnienie Czesi nacierali ostatnio od strony Chwałyńska na Wołok, a nawet zagarnęli ten ostatni. Teraz to miasto w Saratowskiej gubernii zostało zajęte przez nas ponownie, lecz nie jest wykluczone, że Czesi ponownie ruszą na Saratów.

Jak już powiedziane wyżej, potrzeba im tych 18 milionów pudów ropy i benzolu, które są w Saratowie, widocznie też jest, że nie tracą oni nadziei połączenia się z Krasnowem, który, według ostatnich wiadomości, zajmuje się usilnie mobilizacją kozaków nad Donem i zamierza „iść ratować Rosję“.

Pierwszym dziełem tego „ratowania“ niezawodnie — o ile się powiedzie Krasnowowi — będzie zajęcie Carycyna i marsz w dwóch kierunkach: w górę Wołgi, celem połączenia się z Czechami i w dół na Astrachań, który blokuje teraz b. nasza flota, obecnie sprzymierzona hanieblnie z Anglią.

Jeśli ten manewr uda się Czechom, to oni, utraciwszy z jednej strony Symbirsk i Kazania, z drugiej — zajmą Saratów, Carycyn i Astrachań, połączony się w ten sposób z kozakami dońskimi i z Anglikami, operującymi w Baku, Enzeli oraz koło Krasnowodzka i Aschabadu.

Uprzytomniwszy wszystkie niepomyślne dla nas sytuacje, musimy zaznaczyć, że niebezpieczeństwo, rozumie się, nie jest tak wielkie i przy mocniejszym naporze ze strony wojsk sowieckich Czesi, miast pochodu na Saratów — będą musieli się cofnąć do Czelańska.

Szłaż nas już przejął plany przeciwnika i przedsięwzięł kroki, celem wyparcia Czechów z Chwałyńska, Syzrania i Samary.

Nadto, przeciw bandom Krasnowa wysłano znaczne siły i, sądząc po ożywieniu panującym koło Kalaczu, nad Donem w najbliższej przyszłości rozegrają się walki decydujące.

Krasnow straszy sowiecką Rosję 100,000 (przemocnego wojska dońskiego), lecz jak zupełnie słusznie dowodzi wojenny sprawodawca „Prawdy“ tow. Babin, zmobilizowana armia nad Donem wynosi 18,000 ludzi, przeto liczba 100,000 jest nieco przesadzona.

Tow. Babin przypuszcza, że Krasnow posiada nie więcej nad 10,000 ludzi.

Godząc się w zupełności z tow. Babinem, dodam od siebie, że biorąc pod uwagę ostatnie mobilizacje i nawet ewentualną pomoc z Kijowa (nad Don przybywają eszelony białogwardystów, złożone z ochotników), siły Krasnowa mimo wszystko nie mogą przerosnąć 14—15 tys. bagnetów.

A cyfra ta nie jest tak groźna, przytem między kozactwem panuje nieustanny rozkład, potęgający się z godziny na godzinę i bliska już jest ta chwila, kiedy otrzeźwieni kozacy przejdą całkowicie na naszą stronę, wiodąc za sobą „atamana“ Krasnowa.

Dla rewolucyjnej sowieckiej armii nie ma przeszkód nie do przebycia, lecz mimo to czuwać nam należy, nie drzeć, podtrzymać i zagrzewać front słowem i czynem“.

Połączenie się rządów syberyjskich.

Stockholm, 29 września.

Droga na Marokko donoszą z Władystoku:

Wszyscy członkowie rządu syberyjskiego we Władystoku postanowili udać się do Tomka, aby utworzyć tam nowy wspólny rząd razem z przedstawicielami innych rządów syberyjskich.

Równocześnie z członkami rządu wyjechali z Władystoku członkowie syberyjskiej konstytuacji.

We Władystoku zostaje tylko kilka członków dawnego rządu.

Komunikat niemiecki.

Berlin. (Urzędowo) Wielka kwatery główna donosi dn. 29 września:

Zachodni teren walk.

Anglicy w związku z belgijczykami rozszerzyli swe ataki na Flandję, a kontynuowali je przeciwko Cambrai.

Francuzi i Amerykanie nacierali znowu w Szampanji, jak również między Argonami i rzeką Mozą.

Grupy wojsk następcy tronu Ruprechta.

Od wybrzeża aż na południe od rz. Lys panowała w ciągu nocy gwałtowna walka ogniowa, która wzrosła w godzinach rannych między Dixmuiden i Wulverghem do siły ognia huraganowego. Anglicy i belgijczyki zaatakowali na froncie na południu od Dixmuiden aż do Wulverghem.

Nieprzyjacielowi udało się zdobyć nasze stanowiska leżące i wtargnąć częściowo do naszych linii.

Atak nieprzyjaciela zatrzymał się na linii: Nasyp kolejowy na południu od Dixmuiden — Clercken — Houthouist — West Roosbecke — Paschandaale — Becelaere — Zandvoorde — Hollebecke.

Ataki, prowadzone wieczorem przeciwko naszym liniom, zostały odparte przy pomocy rezerw, przybywających właśnie na pole walki.

Wzgórza koło Wytschaete zostały utrzymane, mimo licznych ataków nieprzyjaciela.

Na zachodzie od Cambrai, wskutek utracenia stanowisk nad kanałem z obydwu stron od Marquion w walkach z dnia 27 września, cofnęliśmy nasz front z otwartej okolicy do tylnych stanowisk na linii Arleux — Aubigny — na zachód od Cambrai — poza Mozę na południowy zachód od Cambrai — Marzieng, w związku z tem przez Gonnellieres na starą linię aż do Villers Guislain.

Ruchy przeprowadzone podczas nocy bez przeszkód ze strony nieprzyjaciela. Wróg rano jeszcze przez długi czas trzymał pod ogniem opróżnione tereny.

W godzinach południowych rozpoczął on silnie następować i zaatakował wielkimi siłami na zachodzie i północnym zachodzie od Cambrai. Został odparty.

Również rozchwiał się atak, skierowany wieczorem na nasze linie na południu od Marzieng.

Grupy wojsk niemieckiego następcy tronu.

Między Ailette i Aisne bez działań nieprzyjacielskich cofnęliśmy nasze linie poza Kanał Oise — Aisne między Aniry-le-Chateau nad Ailette i Bourg nad Aisne.

Od kilku dni już przygotowane ruchy odbyły się planowo i bez przeszkód ze strony nieprzyjaciela.

Skuteczne walki przedpolowe na zachodzie od rzeki Suippes. Między Suippes i Aisne, jak również między Argonami i Mozą kontynuuje nieprzyjaciel swe silne natarcia.

Były one wczoraj szczególnie ciężkie i dla wroga nadzwyczaj krwawe.

Nasze walczące tam wojska wszystkich szeregów niemieckich, które wczoraj znowu znakomicie się bily, pomimo wysokich wymagań, jakie im ubiegłe dni przyniosły; osiągnęły one całkowity sukces defenzywny.

Francuzi, którzy atakowali na całym froncie między Suippes i Aisne, w niektórych miejscach sześciokrotnie, a wszędzie z poparciem silnych eskadr samochodów opancerzonych, zostali w zwyciężonych walkach odparci.

Jedyny lokalny sukces dla nich stanowi zajęcie Somme — Py i małe wtłoczenie naszego frontu obronnego.

W Argonach, wskutek posuwania się nieprzyjaciela w dolinie Aire, cofnęliśmy nasze linie przedostatniej nocy w okolicy na południowy wschód od Rinerville i południowy zachód od Apremont.

Amerykanie kilkakrotnie atakowali używając częściowo nowych dywizji, wschodni brzeg Argonów i linię Aprémont — Cierges — Brielle.

Lokalne zwycięstwa osiągnęli oni koło Aprémont i na wschodzie od Cierges, gdzie wczesnym rankiem odepnęli oni naszą linię aż do lasu koło Cunnel i Fays.

Ale i tutaj, jak i na całym pozostałym froncie, rozchwiał się wśród ciężkich strat atak nieprzyjaciela w naszym ogniu obronnym, w uporczywej walce z blizką i w naszych skutecznych kontratakach.

Nasze eskadry bojowe zaatakowały na wschodzie od Aisne szturmującego nieprzyjaciela z wielkim powodzeniem.

Podczas wczorajszych walk zniszczono przeszło 150 nieprzyjacielskich samochodów opancerzonych.

Zestrzeliliśmy wczoraj 32 nieprzyjacielskie aeroplany i 3 balony na uwięzi.

Pierwszy generał-kwatermistrz Ludendorff.

Talar mówii

Czym ja ladaco,
Niegodzien trudu,
Zachodu, mozołu?
Któż ukuje ze mnie
Niemiecki miecz?
Na to „dziewięta“
Milcząco go wzięła:
Dostał on się
Do właściwej kuźni.

Wilson o celu wojny wszechświatów.

Londyn, 29 września.

Przedwczoraj, jako w wigilię rozpoczęcia subskrypcji na czwartą pożyczkę wolnościową, wyłosił prezydent Wilson mowę w Nowym Yorku, w której m. in. powiedział:

Podczas czterech lat wojny wspólna wola ludzkości zastąpiła pojedyncze cele pojedynczych mocarstw; wojna ta stała się wojną ludów. Aljanci są jednogłośnie zdania, że z mocarstwami centralnymi niemożliwym jest żaden pokój w rodzaju kupna, gdyż koalicji rokowali już z nimi i obserwowali ich jako rokujących z innymi państwami, w Brześciu Litewskim i w Bukareszcie. Ceną za pewny, trwały pokój jest bezpartyjna sprawiedliwość, a niezbędnym do tego środkiem jest związek narodów, oparty na traktatach, które muszą być dotrzymane. Utworzenie związku tego i ustanowienie jego celów musi być istotną częścią rokowań pokojowych. Jest charakterystyczną cechą tej wojny, że podczas gdy mężowie stanu często byli niepewni, zato narody starali się coraz pewniejsze, o co walczyli.

Narodowe cele zeszyły na drugi plan, a wspólny cel oświeconej ludzkości zajął ich miejsce.

Prośba o obronę przed bolszewikami.

Kijów, 28 września.

Dzienniki donoszą, że komisja przybywających w Kijowie członków rosyjskiej Dumy i Rady Państwa postanowiła zwrócić się do hetmana i rządu niemieckiego z prośbą, aby zarządzono środki dla obrony ludności na tych terenach, które mają być opuszczone przez wojska niemieckie.

Małżeństwo następcy tronu rumuńskiego.

Berlin, 29 września.

Z Bukareszty donoszą do „Norddeutsche Allg. Ztg.“ pod datą 25 b. m.:

Dzienniki rumuńskie podają następujące szczegóły o ucieczce i małżeństwie rumuńskiego następcy tronu, księcia Karola. Książę wystąpił się o paszport na cadsze uczwisko i pojął w nim pannę

Lambrino za żonę swoją, poczem wyjechali oboje przez Besarabję i Ukrainę do Odessy. Podczas pobytu w Odessie młoda para była obecna na przedstawieniu w operze. Ślub kościelny dany był przez duchownego rosyjskiego, u którego też młode małżeństwo zamieszkało.

Posiedzenie rady ministrów, zwołane na piątek ubiegłego tygodnia, zajmowało się tą sprawą. Jako możliwe rozwiązanie, uznano zrzeczenie się przez księcia praw do następstwa tronu, albo też uznanie małżeństwa za nieważne. Przeważa jednak wśród wybitnych polityków zdanie, że ze względu na surowe tradycje dworu rumuńskiego książę nie będzie mógł nadal utrzymać stanowiska następcy tronu. W tym też duchu ogłasza generał Averescu oświadczenie, że w danym razie może istnieć tylko decyzja radykalna i zasadnicza. Król konferował z wybitnymi osobistościami politycznymi.

Berlin, 29 września.

Korespondent „Vossische Ztg.“ donosi z Bukareszty:

Ks. Karol znajduje się pod aresztem w Bistriey, niedaleko od letniej rezydencji królewskiej Bicz. Książę okazuje stanowczość wielką i oświadcza każdemu, że nie myśli rozstać się z małżonką i wyrzeka się wszelkich praw do tronu rumuńskiego.

Przemysł ludowlany w Polsce.

Po wojnie — powiada „Berliner Börsen Courier“ — musi przemysł budowlany w Polsce obrócić sobie nowe drogi. Lasy polskie od dawna ulegają stalemu zmniejszeniu i wymagają bezwzględnej opieki i oszczędzania, a rozumne gospodarstwo leśne dążyć winno do ograniczenia nie tylko wywozu drzewa, ale i zużycowania go pod budowę domów drewnianych. Ta ostatnia oszczędność stoi w sprzeczności ze zwyczajem stawiania domów wiejskich z drzewa. Jak rozpowszechnione są w Polsce budynki drewniane, dowodzi fakt, iż według obliczeń z r. 1912 (bez Warszawy) było zaledwie 241,543 domów murowanych, t. j. 6,7% w stosunku do 3,579,604 wszystkich budowl. Po wsiach istniało zaledwie 3,3% domów z cegły. Po wojnie nie będzie można wskutek przewidzianego braku i drożyzny drzewa, postawić drewnianego domu mieszkalnego za dawniejszą średnią mniej więcej cenę 2,000 rubli, lecz trzeba się liczyć z tem, że właściciel rolny i gospodarz wiejski zebrał wskutek wysokich cen artykułów spożywczych dużo pieniędzy i są w stanie stawiać sobie nie tylko domy mieszkalne, lecz nawet obory z cegły. Niepodległość Polski wymagać będzie budowy znacznej ilości szkół i instytucji rządowych. Przemysł budowlany podnieść się musi wysoko, choć teraz jeszcze leży odlego.

Przemysł ceglarniany na przedwzrostkiem zatem widoki obrzybnego rozwoju i nie tylko stare cegielnie ruszą się i dojdą do wysokich obrotów i cen, ale powstanie bardzo wiele nowych, szeroko technicznie udoskonalonych. Również utworzą się (dawniej w Grodzisku jedno słabo prosperujące przedsiębiorstwo) fabryki bloków piaskowych do budowy. Na tem polu zupełnie nie trzeba obawiać się obecnej konkurencji i dziwić się tylko należy, iż dotąd nie znalazły się jeszcze odpowiednie kapitały przedsiębiorcze. W roku 1914 było w całej Polsce czynnych 300 cegielni z produkcją około 400 milionów sztuk cegieł. Największe cegielnie parowe działały w okolicach Warszawy. Z pomiędzy tych cegielni, nieraz z 400 — 500 robotnikami, było zaledwie kilka tawarzyści akcyjnych.

Również przemysł cementowy krajowy nie powinien obawiać się obecnej konkurencji, tembardziej, iż regulacja produkcji i cen objęta jest syndykatem, który rozchwiał się obecnie przez oszczędność i krótkowidztwo naszych przemysłowców cementowych, nieumiejących łączyć swoich politycznych aspiracji z szerszymi celami gospodarczej natury. To zbyt mało przyjmować u siebie na wystawnych kołach i obiadach członków rady miejskiej, rady stanu i ministrów, trzeba jeszcze mieć się rozumnie wielkiego przemysłowca, umiejącego szerokim głosem tworzyć nowe wartości na rumowisku wojennym.

Produkcja cementu szła „crescendo“ w ostatnich latach, z 1½ miliona beczek w r. 1911 doszła do 4,65 milj. w r. 1915, przy cenach wyższych niż na Śląsku, który próbował za pośrednictwem tow. ake. L. J. Borkowski konkurować z przemysłem wojskim. Licząc nawet, iż w przyszłości nie będzie dla wschodniego, to jednakże jesteśmy zdania, iż rozumna polityka gospodarcza przy doskonałości technicznej i niezbyt jaskrawej, zachłanności na zyski osobiste, na wysokie dywidendy, tanjenty i pensje członków zarządu, może wnieść wysoko polski przemysł cementowy. Przypominamy, iż posiadamy wielkie cementownie: Firlej, Ogrodzenie, Rudnik, Opoczno, Grodzice, Wysoka, Wiek, Klucze, Łazy, Wrzesowa, oprócz kilku mniejszych cementowni w Grodziszewie i na Wołyniu i że w przyszłości budowal musimy nie tylko domy, ale mosty, drogi, koleje, regulować rzeki i t. d. Drzewo będzie zbyt drogie, więc cegła i cement staną na wyżynach.

(ed.)

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk

Imieniny. Dziś: Hieronima kp.
Jutro: Bl. Jana z Dukli.

Rocznice.

1658. Przymierze polaków z Danią przeciw szwedom.

Dobroczynność w Łodzi.

Wydział dobroczynności publicznej przy magistracie m. Łodzi jest najmniej popularnym ze wszystkich, gdyż nie zadawania nikogo: ani magistratu, ani Rady Miejskiej, ani publiczności, ani nawet korzystających z działalności wspomnianego wydziału.

Czyż wydział, którego budżet wynosi 6,173,301,25 mk. w wydatkach, zaledwie 578,600 mk. we wpływach, w czym na samą administrację 773,936 mk., czyli niemal osmą część wydatków może przychylnie usposobić magistrat lub Radę Miejską, gdy inne wydziały przynoszą dochody? Lub kilkudziesięciofenigowe zapomogi tygodniowe, lub cienkie zakupki w tanich kuchniach mogą zadowolić konsumentów?

Stanowczo nie. Należy jednak przyjąć pod uwagę, że z chwilą zupełnego zamarcia życia gospodarczego w mieście, z chwilą kiedy ofiarności publiczna zmniejszyła się do minimum, a wszelkie zapomogi państwowe zostały wstrzymane — może być inaczej? W takich warunkach znaczną część ciężarów na utrzymanie instytucji dobroczynnych wzięły na swoje barki różne instytucje ratownicze, w pierwszym zaś rzędzie Rady opiekuńcze i gminy. Co do tych ostatnich, to rzeczywiście muncypja miejskie ponoszą znaczne wydatki, natomiast znikomy udział w ogólnym dziele ratownictwa przyjmują gminy wiejskie, oślaszając na ten cel zaledwie od 4 do 5 mk. z morgi.

Być może, że wydatki na administrację wydziału dobroczynności w Łodzi można by i należy zredukować do pewnej sumy, przy odpowiedniej reorganizacji. Sprawa ta zapewne zajmie się Rada Miejska podczas uchwalenia budżetu na rok bieżący.

W roku bieżącym odbył się w Warszawie Zjazd przedstawicieli instytucji ratowniczych z całego kraju, na którym postanowiono, między innymi, do skoordynowania całej pracy w jednych rękach i przeprowadzenia rejestracji dobroczynności zarówno muncypalnej jak i prywatnej. Realizacja tej uchwały weszła do drogi w życie z chwilą, gdy ministerstwo opieki społecznej otrzymało od Rady Regencyjnej 9 milionów marek na ratownictwo szczególnie matek i dzieci. Wówczas ministerstwo zwróciło się do poszczególnych zarządów miast i Rad opiekuńczych o przeprowadzenie rejestracji instytucji dobroczynnych i opracowanie odpowiedniej statystyki.

Pierwszą próbę rejestracji powierzone w Łodzi Wydziałowi Dobroczynności publicznej i zgromadzeniom przez tenże wydział ważniejszymi danymi, pragniemy zaznajomić naszych czytelników.

Jak nas poinformował kierownik wydziału p. Chwałbiński, pierwsza ta próba rejestracji nie jest absolutnie ścisłą, bądź co bądź bardzo zbliżona do rzeczywistości. Wynikło to z tego powodu, że nie wszystkie instytucje dobroczynne są u nas zarejestrowane, po wtóre — niektóre nie nadesłały sprawozdań, po trzecie — nadesłane sprawozdania były niekompletne, gdyż instytucje niechętnie patrzyły na wglądanie w ich życie wewnętrzne.

Bądź co bądź, otrzymane tą drogą dane są bardzo ciekawe.

Liczba mieszkańców m. Łodzi w dn. 2 lipca r. b. wynosiła 346,083. Ścisłego podziału na wyznania niema. Według danych Stowarzyszenia Pracy Społecznej w Łodzi jest około 48 proc. katolików, 40 proc. żydów i 12 proc. ewangelików.

Z opieki korzystało około 50,000 osób dorosłych i 31,190 dzieci. Wydatek na ten cel w roku 1917/18 ena głowę mieszkańca wynosi 43 mk., z czego przypada na magistrat 34,68 mk., na Radę Opiekuńczą 2,46 i na ofiarności prywatną 5,96 mk. Ogólna suma wydatków na dobroczynność wyniosła 14.327.388,28 mk., z czego na osoby dorosłe 10.255.629,99 mk., czyli 71 proc., na dzieci zaś — 4.071.758,29 mk., czyli 29 proc. Z ogólnej sumy wydatków wypada: na magistrat — na osoby dorosłe 9.459.023,78 mk. t. j. 79 proc. i na dzieci — 2.608.895,65 mk., t. j. 21 proc.; na Radę Opiekuńczą — na osoby dorosłe — 158.056,77 mk. t. j. 1,5 proc. i na dzieci — 622.586,06 mk. t. j. 81,5 proc.

na ofiarności prywatną i różnych komitetów — na osoby dorosłe 638.559,44 mk.; t. j. 42,8 proc. i na dzieci — 870.332,58 mk., 57,7 proc.

Opieka dzieli się na dwie kategorie: I nad dorosłymi i II nad dziećmi, przy czym pierwsza dzielona jest na zamkniętą i otwartą, druga — na: a) zamkniętą — opieka w internatach z całodziennym utrzymaniem i mieszkaniem, b) półotwartą — opieka w ochronach i zakładach przychodnich, c) otwartą — wydawanie wsparć w gotówce i w naturze.

Przeciętny wydatek dzienny na dziecko katolickie wynosi 18,6 fen., ewangelickie 22 fen. i żydowskie 25 fen. Przeciętny koszt dzienny utrzymania jednego w internacie — katolickiego 1,69, ewang. — 1,70 mk., żydowskiego — 1,98 mk., przeciętny koszt dzienny w ochronie — katol. 31 fen., ewang. 53 fen., żydow. 89 fen.

Nadzwyczajne to wahanie się kosztu dziennego zarówno w zakładach zamkniętych jak i półotwartych (w stosunku do wyznania) tłumaczy się tem, że jedne wydają pożywnie lepsze i częściej, inne zaś odwrotnie.

Dla opieki nad osobami dorosłymi jest w Łodzi 25 instytucji, w tem: dla wyznań katolickich, ewang. i żydów (mieszanych) — 4, dla wyznań mieszanych (katol. i ewang.) — 1, dla katolików 4, dla ewangelików 2, dla żydów 14. Wydatek na 1 osobę dorosłą wynosi dziennie przeciętnie 56 fen.

Dla opieki nad dziećmi istnieje 48 instytucji — w tem: internatów (schroniska i przytulni) — katolickich 6, ewangelick. 3, prawosławny 1, żydowskich 3; ochrona (opieka półotwartą) — katol. 14, ewang. 8, marjańska 1 i żydow. 12. Z opieki korzysta 53,287 dzieci, wydatek dziennie na jedno dziecko wynosi przeciętnie 21 fenigów.

Już z tych niewielu przytoczonych danych wynika, jak pożądanym by było zcentralizowanie opieki dobroczynnej z podziałem, rozumie się, na wyznania i do tego dążyć winien magistrat, a szczególnie zwiększyć wydatki na ratowanie matek i dzieci, na których opiera się przyszłość narodu.

Dla ujednolicenia akcji ratowniczej i podniesienia ilości, oraz jakości wydawanego pożywienia należałoby przyjąć z pomocą wszystkim instytucjom, mającym za zadanie ratownictwo dzieci. — W pierwszym rzędzie należy wziąć pod uwagę te instytucje, które nie posiadają zasobów pieniężnych, kapitałów rezerwowych, ani własnych nieruchomości i w których koszt dzienny utrzymania dziecka jest niski, co dowodzi, że pożywnie wydawane jest w niedostatecznej ilości i jego wartość odżywcza jest minimalna.

Zdaniem wydziału dobroczynności należy podnieść wartość pożywienia i wydawania go przynajmniej trzy razy dziennie. W pożywieniu dzieci przedewszystkiem odczuwa się brak cukru i tłuszczów.

Obecnie, przeciętna ilość pożywienia na dziecko, przeliczona na kalorie, daje zaledwie około 1000 kalorii, zamiast normalnego minimum 1500. Brak ten spowodowany jest szczupłością środków i trudnością dostania produktów. Magistrat dostarcza produktów w ilości, odpowiadającej około 530 kalorjom na dziecko dziennie.

Według statystyki miejskiej do 1-go maja r. b. było dzieci w Łodzi: do 1 roku — 32000, od 1—2 lat — 4000, od 2—3 l. — 5000, od 3—4 lat — 7000, od 4—5 lat — 8000 i od 5—6 lat — 7400 — razem dzieci do lat 6 — 34700.

Brak miejsca nie pozwala nam na przytoczenie jeszcze bardzo wielu interesujących danych, nadmieniamy wszakże na zakończenie, iż zarzuty czynione na ostatnich posiedzeniach Rady Miejskiej Wydziałowi dobroczynności publicznej przez niektórych radnych, iż za wiele u nas wydatkuje się na dobroczynność w stosunku do innych miast są nieuzasadnione. U nas ratownictwo spoczywa w obrzyniejszej swej części na magistracie (79 proc. dla dorosłych i 61,62 proc. na dzieci — ogólnej sumy wydatków), gdy tymczasem w Krakowie, na przykład, istnieją utrzymywane przez państwo kliniki i różne instytucje pomocnicze, w Poznańskim zaś znaczną część wydatków przejęły na siebie kasy chorych.

Pierwsza próba rejestracji instytucji ratowniczych doprowadziła, jak widzimy, do prawdziwie pożytecznych, wyjaśniających rezultatów, dane te, zbierane systematycznie i bardziej drobiazgowo, dadzą nam napewno w latach przyszłych jeszcze ciekawszy materiał.

Kronika łódzka.

Z magistratu.

Magistrat zatwierdził uchwałę wydziału szkolnictwa w sprawie oddania w depozyt Bibliotece Publicznej księgozbioru, pozostałego po dawnych szkołach rezygnacyjnych.

Stanisław Wesołowski

Opatrzony Sw. Sakramentami, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 28 września, przeżywszy lat 29.

Nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego odbędzie się we wtorek, dn. 1 października, o godz. 8 rano w kościele Św. Krzyża, zaś wyprawienie zwłok na Stary cmentarz katolicki odbędzie się tegoż dnia o godz. 3-ciej z tegoż kościoła. Na smutne te obrzędy zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych

Narzeczoną i rodziną.

Kapiele ludowe.

Wydział budownictwa magistratu rozpoczął, z polecenia wydziału zdrowotności, roboty w celu doprowadzenia do stanu używalności wynajętych przez miasto części zakładów kąpielowych przy ulicy Kruczej 11 i Wolborskiej 35. W każdym z tych zakładów miasto urządza 10 natrysków i buduje piec dla dezynfekcji rzeczy przy pomocy gorącego powietrza.

Szczepienie przeciw cholerze.

Dzisiaj rozpoczynają się dodatkowe szczepienia przeciw cholerze w lokalu Pogotowia Ratunkowego, przy ul. Długiej № 83. Szczepienia te będą się odbywały przed południem od godz. 9 do 10 i pół, a po poł. od godz. 3 do 4 i pół. Szczepieniu podlegają: personel piekarni i sklepów sprzedaży chleba, właściciele i personel sklepów sprzedaży mięsa, rzeźnicy, personel tanich kuchni i personel obu sekcji kobiet pielęgnowania biednych chorych chrześcijan i żydów.

Osoby, obowiązane do szczepienia, w razie nie poddania się szczepieniu, podlegają surowej karze. Szczepienia będą trwały 2 tygodnie, t. j. do 12 października — przyczem w pierwszym tygodniu, t. j. do 1 października będą szczepione wszystkie te osoby, które podały się już pierwotnemu szczepieniu w innych lokalach, osoby dotąd nie szczepione, zaś w drugim tygodniu wszyscy ci, którzy poraz pierwszy byli szczepieni w poprzednim tygodniu. Paszporty szczepionych będą zaopatrywane w odpowiedni stempel.

Śród pracowników-drogiści.

W środę, 2 października nastąpi otwarcie kursów zawodowych dla pracowników-drogiści w lokalu Wyższej Szkoły Realnej kupieckiej łódzkiej.

W roku bieżącym, oprócz członków rzeczywistych, z kursów korzystał mogą i członkowie protektorzy, którzy do dnia 1 października r. b. mogą zapisywać się w sekretarjacie zarządu Stow. przy ulicy Cegielnianej № 15.

Zarząd, pragnąc zaznajomić poglądy swych członków z rozmaitemi ciałami, oraz chemikaljami, sprowadził specjalny zielnik, jak również zbiór wszelkich preparatów chemicznych, z których członkowie korzystają mogą trzy razy tygodniowo: w niedziele, wtorki i czwartki w lokalu Stowarzyszenia.

Na kursach zawodowych w roku bieżącym wykładają będą profesorowie przyrody: inż. Dziękałowski i Kaczanowski.

U ogrodników.

Wezoraj, w ogrodzie p. Kluki w Rokicju pod Łodzią odbył się pokaz ogrodnicy, zorganizowany staraniem zarządu łódzkiego Koła zawodowych ogrodników, na którym p. Kołaczkowski, ogrodnik-pomolog, licznie zebrany słuchaczom pokazał i objaśniał porządek zbierania owoców z drzew i pakowania w pudła, koszyki i korbki dla przechowania bądź przesyłki. Na pokazie było przeszło 80 wychowalców czteroklasowej szkoły koadunkcyjnej P. M. Szk. w Rudzie, w której p. Kołaczkowski prowadzi wykłady ogrodnictwa. Dzieci z zainteresowaniem przyglądały się eksperymentom chodzenia około sprzętu owocu. W końcu słuchaczom pokazano egzemplarz jabłoni, na którym okazała się mszyca krwawa. Groźną tę szkodnicę prelegent zauważył sam i wskazał zebranym jako straszne wroga naszych krajowych plantacji jabloniowych.

Teatr Polski.

Wezoraższe przedstawienie „Madame Sans Gène“ wypełniło salę Teatru Polskiego po brzegi. Rolę tytułową grała, występująca gościnnie, Rafalda Bończa. Artystka ta, obdarzona pierwszorzędnymi warunkami, potrafiła wdzięcznej i efektownej roli Katarzyny nadać właściwy wyraz. Jej „Madame Sans Gène“ była pełna rozmachu, szczerości i wdzięku, który nawet szorstkiemu cesarzowi Francji kazał być wzgardnym i przebacającym dla miłych zachwałstw praczkę, którą rewolucja wyniosła na stanowisko marszałkowej i księżny gdańskiej.

Napoleonem wezoraż poraż ostatni był p. Stanisławski, który z właściwym

sobie talentem odtworzył postać wielkiego Korsyki. Wysokie utalentowanego artystę i cenionego przez publiczność łódzką p. Stanisławskiego widownia przyjmowała zasłużonymi owacjami.

Wieczór poezji polskiej.

Onegdaj odbył się w Warszawie pierwszy wieczór Wendy Stemaszkowej, który zgromadził takie tłumy publiczności, że, jak pisze „Kurjer Warszawski“, zaległy one netylko wszystkie krzesła, lecz zaledwie pomieścić się mogły w przejściach i na schodach. Program warszawski Stemaszkowa powtórzy w Łodzi w Sali Koncertowej dnia 6 października. Nie ulega wątpliwości że i Łódź znakomita tragicznie polską przyjmie z takim samym, jak Warszawa, entuzjazmem. Bilety w „Czytelni Nowości“ Alf. Straucha, ul. Dzielna 12.

Z Sali Koncertowej.

Recital Józefa Śliwińskiego.

Po wybitnych tytanach fortepianu, rozbijających jęczące klawiatury, po szybko biegających, sprawiających kapiele natryskowe z dźwięków i olśniewających sztukami wirtuozowskimi — ku uciesze galerji — lub omdlewającym pianisimem — ku utraپieniu dalszych rzędów — gra Śliwińskiego wydała nam się orzeźwiający nektarem z czystej krynicy artyzmu. Ta rzetelność w barwie tonu, który przy najsilniejszych wybuchach uczucia nie razł przytępieniem strun, a „szepcząc“ jest jeszcze dźwiękiem głębokim, te przejawy uczucia lub wyrazy radości, upojenia, smutku, bólu, rozpacz, ta umiejętność pogłębiania momentów lirycznych — oto siła, której Śliwiński nie używa jako środka, lecz którą zużywa z „siebie“ na odtworzenie dzieł wielkich. Wybór utworów, potężnych treścią i formą dowodzi wszechstronności olbrzymiego talentu i inteligencji mistrza, a jeżeli nie wszystkie wykonane utwory zadowoliły nas w jednakowym stopniu, to wynika to stąd, że przeważnie Chopin jest ten odpowiednio podniosły podkład muzyczny, w którym Śliwiński odnajduje pokrewne tony swej lirze.

W Sonacie Beethovena op. 111 wykonawca miał szerokie pole pracy — pracy serca i umysłu. Beethoven pisał ją w rozpoczynającej się już rozterce ducha i klasyczną formę rozpiął gwałtownymi rzutami myśli. W oddaniu tego dzieła niezaspokojoną była pretensja do wielkiego stylu, cechowała je również ostrożność i niepewność w opracowaniu.

Schumann — mniej przejrzysty, a kunsztowny, w niespokojnym umyśle swym czerpie coraz to nowy błysk idei do epizodycznych obrazów „Faschingschwanku“ znalazł w Śliwińskim tłumacza, który przejawskrawił kontury melodyjne, nazbyt pogłębiając dzieło, z natury dość płytkie. Zato w „Intermezzach“ Brahmsa wyculiśmy lwie pazury genialnego lirnika fortepianowego.

Nastąpił Chopin.

Dość u nas mówi — i pisze o szopenistach wyjątkowych, prawdziwych, jedynych, lecz tak pełnej wyrazu interpretacji u żadnego z nich ujawnić nie zdołaliśmy. Oprócz pierwiastka narodowego, łączący Śliwińskiego z Chopinem polot poetyczny i ta pełna fantazji romantyczność, która wyrazem uczucia daje siłę i barwy tężowe. W jego grze skończonej czuść było artystę, który umie „sięgnąć do wnętrza trzewi — zatargać“. To też oczarował słuchaczy kantyleną, z głębi duszy czerpaną i mistrzowskim stopniowaniem najsutelniejszych odcieni dynamiki muzycznej, które na wszystkie dusze, obdarzone czułością mimozą, wielkie wrażenie wywiera.

Zdolność wzniosłego pojmowania nastroju uwidatniła się we wszystkich dziełach Liszta, w których artysta przemówił do serc słuchaczów głęboko odczuty m liryzmem poematów muzycznych i przedziwnie pięknym i ciepłym tonem tak zimnego instrumentu, jakim jest fortepian.

Na bis ofiarował „Pieszczotkę“ Chopina w układzie Liszta.

F. Hal.

